

Historia niezdyscyplinowanego rozumu. O „Notatnikach” Aleksandra Wata

Marta Baron-Milian

Historia niezdyscyplinowanego rozumu. O *Notatnikach* Aleksandra Wata

Marta Baron-Milian

TEKSTY DRUGIE 2017, NR 4, S. 131–151

DOI: 10.18318/td.2017.4.8

Jak z czegoś napisanego na gorąco (i chełpiącego się tym) przyrządzić zimne danie, które byłoby dobre?¹, pytał Roland Barthes, diagnozując „chorobę” dziennika, problem, z którym spotyka się każdy, kto odczytuje swoje codzienne zapiski po jakimś czasie. Próbując oddać naturę doświadczenia nieuchronnego spóźnienia wobec własnych (a już tym bardziej cudzych) notatek, kontynuował kulinarną metaforę: „To się nie klei, jest jak jedzenie, które po kilku dniach traci świeżość, psuje się i przestaje smakować”². Wraz z problemem smaku pojawia się (także spóźnione) wątplenie, którego przedmiotem staje się rzeczywista wartość tego, co zostało odnotowane. Konfrontacja z dziennikowymi zapiskami, podobnie jak ze zwykłymi notatkami, zmusza do nieustannego wydawania wartościujących sądów, przy czym zwykle bywa tak, że z wpływem czasu przyznawana im pierwotnie wartość

Marta Baron-Milian
– adiunkt w Zakładzie Literatury Współczesnej Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. I. Opackiego Uniwersytetu Śląskiego, redaktorka Kwartalnika Literackiego „FA-art”, autorka książki *Wat plus Vat. Związki literatury i ekonomii w twórczości Aleksandra Wata*. Kontakt: marta.m.baron@gmail.com

-
- 1 R. Barthes *Rozmyślanie*, przeł. P. Mościcki, oprac. P. Rodak, „Pamiętnik Literacki” 2006 z. 4, s. 14.
 - 2 Tamże.

spada, niczym „nieubłagane opadająca krzywa”³. To, co wydawało się wartościowe i ściśle związane z teraźniejszością zapisu, w chwili spóźnionego odczytania odsłania swą efemeryczną naturę i przegapiony sens jawiąc się często, jeśli nie jako zupełnie bezwartościowe, to na pewno pozbawione pierwotnej wartości szczególnej. Czytanie dziennikowych zapisków i notatek, jak każda czynność spóźniona, musi więc sprawiać zawód, taka jest jej natura.

Spisanym „na gorąco” w latach 50. i 60. *Notatnikom* Aleksandra Wata edytorzy i badacze dali ponad 60 lat, by mogły spokojnie „wystygnąć” i „stracić świeżość”, lecz jeśli coś w tym wypadku miałoby rzeczywiście sprawiać czytelnikowi zawód, to przede wszystkim wielkość owego spóźnienia. Nie powinno się jednak mieć go nikomu za złe – „zimne danie” może wszakże odstraszyć nawet najwytrawniejszych smakoszy, ale oczywiście tylko wtedy, gdy przegapi się jego wartość – niezależną od temperatury. W tym jednak przypadku znakomitym zmysłem nie tylko literaturoznawczego, ale także czytelniczego smaku wykazali się Adam Dziadek i Jan Zieliński, wytrawni znawcy twórczości Aleksandra Wata, którzy kilkaset stron notatnikowych wielojęzycznych i w większości niemal nieczytelnych zapisków autora *Buchalterii* zdecydowali się podać jak na przysłowiowej tacy. I choć znajdą się zapewne czytelnicy, którym – trzeba przyznać dość modne ostatnimi czasy – wydawanie notatników będzie nie w smak i chętnie powołają się w argumentacji chociażby na kanoniczny już przykład Gombrowiczowskiego *Kronosa*, *Notatniki* Aleksandra Wata mają wymiar zupełnie inny, ujawniając oblicze nie tyle człowieka czy pisarza, ile zwłaszcza – rozpoznane do tej pory jedynie w niewielkim stopniu – naukowca-humanisty, prowadzącego interdyscyplinarne badania i eksperymenty myślowe, dla których kluczowym terytorium staje się pisanie. Uwaga koncentruje się tu jednocześnie na narracyjnym charakterze naukowych dyskursów i poznawczej funkcji sztuki, które wyłaniają się z przestrzeni potężnego archiwum słów cudzych, sprawozdań z lektur oraz własnych refleksji. W *Notatnikach* znajdziemy także wielokrotnie przepisywane, przeredagowywane, opowiadane na różne sposoby i za pośrednictwem odmiennej perspektywy autobiograficzne narracje Wata⁴,

3 Tamże.

4 W archiwum pisarza w Beinecke Library te różnego typu autobiograficzne narracje pojawiają się zresztą w wielu formach, nie tylko w *Notatnikach*, ale także na luźnych kartkach, jako rękopisy lub maszynopisy, wielokrotnie uzupełniane, poprawiane, redagowane zarówno ręką Oli, jak i Aleksandra. Wszystkie te wersje różnią się od siebie, choć niektóre nieznacznie. Z pewnością ich analiza porównawcza mogłaby przynieść ciekawe rezultaty.

które (częściowo włączone już do *Dziennika bez samogłosek*) rzucają światło na bardzo wiele tekstów pisarza, podobnie jak obszerne wykazy czytanych lektur. W tym sensie *Notatniki* dostarczają nie tylko masy kontekstów dla twórczości pisarza, ale być może przede wszystkim, co zresztą świadczyłoby o specyfice tego zbioru notatek, odsłaniają osobliwą epistemologię samego pisania, która jednocześnie opowiada długą historię niezdiscyplinowanego rozumu, sytuującą się na pograniczu polityki, nauki i sztuki.

Laicka logika genezy albo epistemologia pisania

Co zaskakujące, analizując wyłowione z archiwum Beinecke Rare Book & Manuscript Library *Notatniki* Wata, szybko orientujemy się, że one same zaczynają przybierać formę prywatnego archiwum, a proces ich tworzenia wydaje się nader zbliżony do czynności archiwizacyjnych. W lekturze tych notatek archiwum byłoby więc pojęciem bardzo ważnym jako metafora czy figura myślenia, w której poszczególne elementy rzeczywistości i jej doświadczenia zostają sprowadzone do fragmentów tekstów, cytatów, parafraz, dokumentacji lektury, zebranych w jednym miejscu, choć nie zawsze opatrzonych przypisami, adresami bibliograficznymi, to jednak ujętych w pewną dziwną całość, która nie została jeszcze sklasyfikowana, skategoryzowana, skomentowana, a która – co najważniejsze – wciąż czeka na „opracowanie”. Każdy notatnik, jak twierdzi Roland Barthes, jako kolekcja zamiennych i „usuwalnych w nieskończoność”⁵ kartek, jest nie-konieczny i w pewnym sensie nie-istotny. *Notatniki* Wata stanowią z całą pewnością przestrzeń gromadzenia, w obrębie której nie zostaje rozstrzygnięte, co jest potrzebne, a co zbyt, co jest wartościowe, a bez czego spokojnie można by się obyć – jak często bywa w przypadku archiwum, mimo arbitralnych decyzji co do jego formy. Wat nie jest jednak klasycznym „zbieraczem”, który chce znaleźć w swoim archiwum miejsce dla wszystkiego, co wpadnie w jego czytelnicze ręce, „chomikując” cudze słowa z przeświadczeniem, że kiedyś się przydadzą. Jego wybory są z reguły metodyczne i najczęściej podporządkowane aktualnym zainteresowaniom badawczym – nawet jeśli te wyrażają się w dość osobliwym, zdecydowanie nieoczywistym doborze lektur i przyjmują imponująco szerokie rozmiary.

5 Tamże, s. 13.

Mike Featherstone, analizując naturę współczesnej „gorączki archiwum”⁶ czy „impulsu archiwistycznego”⁷ o szczególnym nasileniu, pokazuje badacza zbiorów archiwalnych jako swoistego flâneura, który włóczy się, szwenda po archiwum niczym po mieście tekstów, w dziwnym półśnie, w przestrzeni możliwości, które nie przybrały jeszcze kształtu⁸. Ta nieco sentymentalna narracja ulega jednak rozbić, gdy koncentrujemy się na innych aspektach. Badacz czuje się w archiwum z jednej strony skrajnie osamotniony, lecz z drugiej – jak u siebie w domu, napisze w innym miejscu Featherstone, posługując się Freudowskimi metaforami *heimlich* i *unheimlich*⁹. Nie ma bowiem wątpliwości, że ambiwalencja archiwum rozciąga je między przestrzenią odkrycia i triumfu rozumu, który z fragmentów, strzępów, ale także odpadów i „śmieci” kreuje nową całość, a przestrzenią „nawiedzoną”, w której raz po raz ujawnia się niesamowite, somatyczne, semiotyczne wymykające się próbom racjonalnego opracowania.

Działaniu tej dwuznaczności archiwum podlegają także *Notatniki Wata*, sprawiając tym samym, że niełatwo uchwycić ich specyficzną naturę, której możliwe teoretyczne ujęcia sygnalizują we wstępie i posłowiu autorzy opracowania. I tak, *Notatniki* widziane są jako swoiste *work in progress*. Ze względu na swój montażowy czy nawet palimpsestowy charakter, mianowane np. *scrapbooks*, a ich strony jawią się edytorom jako *pages performatives*, stanowiąc reprezentację twórczych działań i operacji nie tylko językowych, a także myślowych. Jan Zieliński, pisząc o kształcie zapisków Wata, wykorzystuje pojęcie kłącza, pod którym dla Deleuze’a i Guattariego kryły się takie właściwości jak łączność i heterogeniczność, wielość czy możliwość nieznaczącego zerwania. Rozrastające się do monstualnych rozmiarów, w różne strony i splatające bez żadnych zasad człony kłącza pozwalają ująć formę, czy może raczej nieforemność *Notatników*, ich rizomatyczną otwartość i fakt, że na tej scenie wszystko rozgrywa się właściwie „między (cudzymi) słowami”, do czego trzeba będzie jeszcze powrócić.

Adam Dziadek traktuje *Notatniki*, śladem krytyki genetycznej, jako swoiste *avant-texte*, które w koncepcji Jeana Bellemin-Noela, byłyby zbiorem

6 J. Derrida *Gorączka archiwum. Impresja freudowska*, przeł. J. Momro, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016.

7 H. Foster *An Archival Impulse*, „October” 2004 Vol. 110.

8 M. Featherstone *Archive*, „Theory, Culture & Society” 2006 Vol. 23.

9 Tamże.

dokumentów materialnie poprzedzających dzieło, umożliwiających rekonstrukcję procesu pisania, rozszerzających tekst o wcześniejsze warianty i w pewien szczególnie sposób „destabilizujących” znaki utrwalone w ostatecznej tekstowej formie. Szczególnego rodzaju patronat krytyki genetycznej nad edycją *Notatników* prześwieca zresztą przez wszystkie decyzje edytorskie. Autorzy opracowania zdecydowali się na zachowanie oryginalnego układu zeszytów, strona po stronie, pozostawiając wśród nich również puste kartki, światło między poszczególnymi wersami, przesunięcia akapitów, strukturę dopisków na marginesach, przypisów, odsyłaczy, korekt, skreśleń, podkreśleń, zaznaczeń, klamr, punktorów, obramowań fragmentów, opatrując komentarzem nie tylko sposoby zapisu, ale nawet kolor atramentu. W ten sposób każdy z elementów został potraktowany jako znaczący, umożliwiając „odsłonięcie pracy sensu”¹⁰.

Mające brulionowy charakter zapiski Wata stają się czymś w rodzaju spektaklu zarazem pisania i myślenia, których z całą pewnością nie da się tutaj od siebie oderwać. Lektura *Notatników* niejako retrospektywnie wprawia w ruch to, co przybiera w tekstach stały stan skupienia, zamknięte w formie. Kotłująca się brulionowa pisanina ujawnia heterogeniczność wszystkiego, co jedynie symuluje swój homogeniczny charakter, przybierając ostateczną postać tekstu. Gdy Jean Levaillant „podglądał” Paula Valéry’ego przy pracy i formułował sądy, że brudnopis nie opowiada, lecz ujawnia „przemoc konfliktów, cenę wyborów, niemożliwe zakończenia, punkt węzłowy, cenzurę, utratę, wyłanianie się napięć”¹¹, zwracał tym samym uwagę na „udramatyzowany” charakter archiwum, które staje się sceną dynamicznych starć. Ta dramaturgia pisania i myślenia w lekturze zapisków Wata ujawnia się na każdym kroku poprzez ekscytujące lub bolesne konfrontacje kolejnych lektur czy pomyśłów, nagłe zwroty i aporie, które nie pozwalają pójść dalej na obranej ścieżce myślenia.

Wielokrotnie wskazywana przez badaczy potworna nadmierność autokomentarza, charakteryzująca twórczość Wata zyskuje w *Notatnikach* swoją znakomitą wprost reprezentację, która natychmiast zmusza do refleksji, że żadne utwory pisarza nie istnieją w postaci domkniętej, ukonstytuowane jako

10 A. Wat *Notatniki*, transkrypcja i oprac. A. Dziadek, J. Zieliński, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2015, s. 12. Wszystkie cytaty pochodzące z tego wydania oznaczam w dalszej części tekstu przez podanie numeru strony w nawiasie.

11 P.M. de Biasi *Genetyka tekstów*, przeł. F. Kwiatek, M. Prussak, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2015, s. 139.

„teksty” – poddane działaniu określonego porządku przedmioty. Zamiast nich mamy bowiem do czynienia z przytłaczającą masą szkiców, notatek, brudnopisów, różnych wersji, materiałów, zgromadzonych cytatów, planów, komentarzy, scenariuszy itp. Można właściwie zaryzykować stwierdzenie, że teksty Wata nigdy nie stanowią „całości”, ponieważ zawsze znajdujemy ich dopełnienie „gdzie indziej”. Z tego względu dość osobliwie ujawniają własne „trwanie” czy „powstawanie” w czasie, a także odkrywają swój materialny, a więc wręcz namacalny związek z pracą pisarską.

Jak pisze Pierre-Marc de Biasi,

hermeneutyka tekstów zawsze flirtowała z idealizmem i tym, co poza-czasowe: jej nieujawnionym wzorcem jest tekst objawiony [...]. Krytyka genetyczna przeciwnie – zdecydowanie świecka, wierzy, że dzieło jest owocem pracy. Podobnie jak mediologia, zajmuje się rzeczami materialnymi (papier, narzędzie pisarskie, praktyka pisania, konkretne ślady itd.), przyjmując, że szanse kultury tkwią w tym, co realne: w grze pośredniczącej między organizującą się myślą a materialną formą, w której tę myśl się wyraża i przekazuje.¹²

Problem pracy literackiej, konieczności jej społecznego i ekonomicznego określenia oraz alienujących właściwości sytuowania pisarza na wolnym rynku Wat podejmuje wielokrotnie, zwłaszcza w *Dzienniku*. W *Notatnikach* natomiast rzeczywiście na plan pierwszy wysuwa się raczej problem samej materialności pisania i pracy literackiej, której owocem jest tekst. Ten materialny aspekt literatury w przypadku twórczości Wata wydaje się mieć szczególną rolę nie tylko ze względu na to, że nieuchronnie somatyczny charakter tekstów tworzy nierozzerwalny splot doświadczenia cierpienia i pisania, ciała i tekstu, ale także dlatego, że Wat stale widzi swoje pisanie w perspektywie ekonomicznej, politycznej i społecznej, poddane dyktatowi tych dwóch sił, określających warunki dla pracy literackiej, która nigdy nie istnieje dla niego w próżni natchnienia i duchowego uwznioślenia, która nie może zakwestionować własnego uwikłania w świat, presji oddziałujących na nią czynników zewnętrznych i własnego heteronomicznego charakteru. Ta ewokowana przez *Notatniki* „laicka logika genezy” jest więc wielowymiarowa i jeśli w jej kontekście zadajemy pytanie, w jaki sposób – jako tekst – te kilkusetstronicowe zapiski działają, jak „sa”, jak funkcjonują i oddziałują,

¹² Tamże, s. 136.

zaczynamy widzieć je w polu produkcji kulturowej (jako pewnym wycinku społecznej struktury), w którym toczy się gra o społeczną legitymizację pracy artystycznej. Sama materialność procesu pisania dla Wata zdaje się jednak nie sytuować między myśleniem a formą – *Notatniki* ujawniają raczej pisanie jako sposób organizacji wiedzy, który nie może istnieć niezależnie od nacisku czynników determinujących.

Tylko w przypadku takiego ujęcia problemu genezy *Notatniki* mogłyby dawać pole do popisu krytyce genetycznej, którą – jak pisze de Biasi –

interesują możliwe do zinterpretowania ślady pracy umysłu, te, które można obserwować na podstawie dokumentów archiwalnych i objaśnić je w kategoriach procesu. Starając się skonstruować historyczną i, być może, materialną epistemologię procesu pisania literatury, genetyka literaturoznawcza wyrывa proces analizy z fikcji jego dominującej suwerenności i ponownie włącza dzieło w laicką logikę jego genezy [...] Ale ten gest [...] wzbogaca tekst o wymiar, którego mu stanowczo brakowało: o czwarty wymiar, wymiar czasu ludzkiego, w którym sens odzyskuje własną historię.¹³

W tej perspektywie można powiedzieć, że *Notatniki* są wykładem samej epistemologii pisania, pokazującej podmiot jako usytuowany między wiedzą, rzeczywistością i „cudzymi słowami”, dla którego dopiero w pisaniu dochodzi do ich osobliwego połączenia. Sam proces pisania staje się natomiast procesem poznawczym, ujawniając nie tylko swój ściśle podmiotowy charakter, ale i własną chronologię, historyczność, materialność (jak stwierdzał Philippe Lejeune w odniesieniu do autora tekstu autobiograficznego: „historia jego tekstu stanowi część jego własnej historii”¹⁴).

Język obcy, cudzy i własny

W notatkach Wata, zapewne nieco wbrew oczekiwaniom, które niesie ze sobą sama forma gatunkowa notatnika, nie znajdziemy raczej (z wyjątkiem *Ostatniego zeszytu*) prób artykulacji bezpośredniego, codziennego doświadczenia ani nawet zbyt wielu bieżących zapisków. I ta właściwość jest tu być może kluczowa, ponieważ czyni *Notatniki* wyjątkowymi, jeśli spojrzeć na

¹³ Tamże, s. 136-137.

¹⁴ Tamże, s. 146.

nie w perspektywie całej twórczości pisarza przypadającej na lata 50. i 60. Wówczas – w poezji, listach, dzienniku, małych notesach kieszonkowych – do głosu dochodzi bowiem przede wszystkim właśnie codzienne doświadczenie: cierpiącego ciała, bólu, choroby, niemocy, twórczej impotencji i związanego z nimi poczucia winy, które przybiera monstrialne rozmiary. Tymczasem w *Notatnikach* rzeczywistość dostępna jest głównie poprzez mediacje, zapośredniczenia, do których jak ulał przylega pryzmat „już powiedzianego”, Barthesowskie *déjà dit*, inne teksty, „słowa cudze”, które „wtykają” się między podmiot i świat. Podobnie natomiast jak inne teksty Wata, tak i *Notatniki* pięt rzę przypisy do przypisów do przypisów, ujawniając swoistą manię re-cytowania i przypisywania, którą badacze tej twórczości zauważali wielokrotnie¹⁵.

O ile w czynności notowania (ang. *note, notice*) etymologicznym echem odbijają się także obserwowanie, zauważanie czy spostrzeganie, o tyle rzeczywistości w notatkach Wata nie poznajemy na podstawie jej bezpośredniego oglądu, lecz raczej tak, jak została już opisana, opowiedziana przez innych. Trudno nieraz wyznaczyć granicę między jednym a drugim cytatem, między cudzym słowem a jego parafrazą, między omówieniem a komentarzem. Tekstowy charakter poznania i językowa forma rzeczywistości uwidaczniają się być może zwłaszcza w konsekwentnym cytowaniu przez Wata fragmentów w językach obcych: francuskim, rosyjskim, angielskim, niemieckim, włoskim, hebrajskim – bez tłumaczenia, pojmowanego tu jako deformacja, której należy za wszelką cenę unikać. Być może najlepiej o wspomnianej niechęci Wata do tłumaczenia świadczy krótka fraszka, którą znajdujemy w jednym z *Notatników*:

Do systematu

Pewien autor niewiele sobie robi z przymusu językowego

Ponieważ trudno go przymusić do tłumaczenia

Cytat, wychodzi bowiem z założenia, że wszelkie tłumaczenie

Jest deformacją,

Ponieważ jak twierdzi, zależy mu na zachowaniu poczucia pewnej

Uniwersalności i jak najwięcej treści (s. 323)

¹⁵ Zob. na ten temat m.in.: A. Dziadek „Poemat Bukoliczny” Aleksandra Wata, „Teksty Drugie” 2000 nr 3; A. Dziadek *Wstęp*, w: A. Wat *Wybór wierszy*, Biblioteka Narodowa, t. 300, Wrocław 2008; W. Bolecki *Od „postmodernizmu” do „modernizmu”: Wat – inne doświadczenie*, „Teksty Drugie” 2001 nr 2; K. Kuczyńska-Koschany *Wat, poeta orficki*, „Coloquia Litteraria” 2012 nr 1.

Śledząc wątek wielojęzyczności w twórczości Wata, wielokrotnie trafiamy na podobny sceptycyzm, jaki pobrzmiewał w pytaniu Waltera Benjamina ze słynnych rozważań nad *Zadaniem tłumacza*: „Czy przekład jest przeznaczony dla czytelników, którzy nie rozumieją oryginału?”¹⁶. Jan Zieliński w *Postowiu do Notatników* interpretuje tę niechęć Wata do tłumaczenia cytatów jako związaną z szerszym rozumieniem kultury „w duchu dawnych encyklopedystów, i to nie tych osiemnastowiecznych, ale średniowiecznych i renesansowych” (s. 897). To zapewne słuszna uwaga, jednak wydaje się ona nie wyczerpywać problemu. Wielojęzyczność *Notatników* – swoista Wieża Babel (która jako metafora w odniesieniu do całej twórczości pisarza jest pojęciem szczególnie ważnym) – objawia się na różnych poziomach: począwszy od dialogujących ze sobą „słów cudzych”, przez konfrontowane nieustannie języki obce, a skończywszy na tym, co być może najciekawsze: dyskursach różnych nauk, które wchodząc w ponaddiscyplinarne relacje, reorganizują pole wiedzy.

Etymologia notatnika prowadzi nas jednak nie tylko do wspomnianego wcześniej zapisywania poprzedzonego obserwacją (to zresztą znaczenie, które pojawiło się dopiero w XVI wieku), ale i do łacińskiego wyrazu *noscere* (**gnoscere*), od którego pochodzi m.in. angielskie *know*. Tu ujawnia się poznawcza funkcja notatnika, która dla zapisków Wata będzie kluczowa, bez wątplenia stanowią one bowiem dla pisarza przestrzeń akumulacji wiedzy i praktykowania rozpoznania za pośrednictwem medium pisma – szczególnej epistemologii pisania. Kolejne teksty i konteksty tworzą w *Notatnikach* jak gdyby mapę myśli, gdzie raz po raz pojawiają się tematy centralne, wokół których orbitują pojęcia, cytaty, komentarze, układające się raczej w otwarte zbiory niż zgodnie z celowym porządkiem, bardzo rzadko zamykane w postaci konkluzji. Ta cyrkulacja i rozszerzanie kolejnych koncentrycznych kręgów przypomina (hermeneutyczne?) koło, które można by tu uznać za fundujące dynamikę rozumienia i zarazem wprzęgające w ruch spiralny. Dla autorów opracowania ten specyficzny proces myślowy i twórczy Wata najlepiej określa

16 W. Benjamin *Zadanie tłumacza*, przeł. A. Lipszyc, „Literatura na Świecie” 2011 nr 5-6, s. 27. Zresztą Wat, który wielokrotnie przecież podejmował się „zadania tłumacza”, udzieliłby zapewne na to pytanie podobnej odpowiedzi, diagnozując nieredukowalną ułomność wszelkich translacji, którą Walter Benjamin ujmuje w niezwyklej metaforze: „Inaczej niż poezja, przekład nie znajduje się, by tak rzec, w środku górskiego lasu języka, stoi bowiem na zewnątrz, naprzeciw ściany lasu i nie wkracza doń, lecz wykrzykuje ku niemu oryginał, mierząc w to akurat jedynie miejsce, skąd dobiec może echo obcojęzycznego dzieła, dźwięczące w języku przekładu”. Tamże, s. 35.

metafora „spirальной nielinearności”, stającej się tu już nie tylko zasadą zapisu tekstu (choć niektóre fragmenty zapisków rzeczywiście przyjmują spiralne kształty), ale także gromadzenia materiału, refleksji, wnioskowania i tworzenia.

Być może więc w tym sensie *Notatniki* mogłyby funkcjonować jako swoista synekdocha myślenia i pisania Wata. Jak stwierdza Adam Dziadek, spiralna nielinearność „odzwierciadla w zapisie jedną z najważniejszych cech sposobu rozumowania Wata [...] chodzi m.in. o gwałtowne przeskakiwanie od tematu do tematu, od myśli do myśli, o ciągłe rekurencje do motywów – jak mogłoby się wydawać – już wyczerpanych i zamkniętych, a jednak roztrzasyanych w innym miejscu po raz kolejny, w innym świetle, a więc ciągle od nowa uzupełnianych i wzbogacanych” (s. 10). Spirarność nie przedstawia kolejnych faz czy etapów myślenia, ale powracające figury myśli i ich dialektyczne przeobrażenia na różnych poziomach. Czytelnik zapisków Wata zostaje wplątany w wir nowych i tych stale powracających wątków, które pojawiają się na coraz to nowych płaszczyznach rozpatrywania problemu. Ale metafora spirali rzuca światło na coś jeszcze: obrazuje ciągłe (być może nawet nieco „prokrastynacyjne”) próby ucieczki od tematów i ciągłe, konieczne do nich powroty, ponieważ – jak się okazuje – przy każdej próbie ucieczki od tematu wpada się znowu na jego tor. W *Notatnikach* tym tematem o największej sile grawitacyjnej jest przede wszystkim władza. Ta „spirarność” byłaby więc jedyną szansą dla błędnego koła myślenia (zwłaszcza refleksji nad systemem stalinowskim), w którym Wat wciąż czuje się uwięziony. Choć spiralny ruch nie oferuje żadnej drogi wyjścia, to jednak pozwala na ciągłe przemieszczanie.

Wiedza niezdyscyplinowana

Zapewne wartość *Notatników* tkwi więc przede wszystkim w tym, że rozrysowują przed czytelnikiem imponującą mapę intelektualnych podróży i lekturowych doświadczeń Aleksandra Wata, które – jak się okazuje – nigdy nie istnieją dla pisarza w oderwaniu od społecznych, ekonomicznych i politycznych problemów. Zdecydowana większość z tych podróży to wyprawy na obce, odległe terytoria, które jednak tylko pozornie wydawałyby się sytuować na peryferiach zainteresowań Wata. W tym sensie *Notatniki* nieoczekiwanie stają się opowieścią nie tyle o interdyscyplinarności, co o swoistym „niezdyscyplinowaniu”, wynikającym z przeświadczenia podobnego jak to sformułowane

przez Jacques'a Rancière'a: „Nie ma żadnego specyficznego terytorium myślenia. Myślenie jest wszędzie”¹⁷.

Ostentacyjnie niezdyscyplinowane zainteresowania Wata, z których szczegółowo zdaje sprawę w swoich zapiskach, rozciągają się od biologii, paleontologii, archeologii, medycyny przez psychologię, ekonomię, matematykę teoretyczną, socjologię, politologię, historię, na literaturze i sztuce skończywszy. Potężna czytelnicza zachłanność, o której Wat wielokrotnie wspominał, chociażby w rozmowach z Czesławem Miłoszem, na kartach *Notatników* prezentuje się w pełnej krasie. To ona daje obraz tego wyjątkowego „niezdyscyplinowania”, które wiąże się u Wata z konsekwentną dezorganizacją wszelkich kosztownych podziałów wiedzy. Wat nie uznaje (mówiąc za Michelelem Foucaultem) dyscyplinarnych reżimów prawdy, sztucznych podziałów, które zapewniają autonomiczność pola eksperckiej władzy. Stroni zresztą od wszelkiej „eksperckości”, nie waha się raczej wcielić w rolę dyletanta, nielegalnego imigranta na terenach zarezerwowanych dla specjalistów, kiedy zgłębia np. pasożytnicze zachowania *Sacculina caricini*, czyli worecznicy (s. 388) albo matematyczne problemy w rodzaju rozmaitości riemannowskiej (s. 655) lub też kwestię konfrontacji darwinizmu z lamarkizmem (s. 386), zawłości przemysłu zbrojeniowego (s. 376) czy liczne teorie ekonomiczne (s. 373-380).

Po co jednak Wat migruje na terytoria tak wielu niezwiązanych ze sobą dziedzin? Odpowiedź zdaje się tyleż prosta, co zaskakująca, nie chodzi bowiem tylko o wyjątkowo szerokie zainteresowania i naukowe fascynacje pisarza. *Notatniki* rzucają wyraźne światło na problem, którego zgłębieniu Wat poświęcił około dwudziestu lat swojego życia i nad którym pracował niemal do samego końca, próbując zrozumieć fenomen stalinizmu, poprzez gruntowną analizę wszystkich aspektów działania totalitarnego systemu. Problem ten, stając się faktyczną obsesją Wata, nie znalazł nigdy planowanej realizacji, którą miało być nieustannie projektowane i pisane przez Wata wiele lat niedoszłe *opus magnum*, poświęcone stalinizmowi¹⁸. *Notatniki* pokazują wyraźnie coś, co nie jest tak dobrze widoczne w innych tekstach autora *Ciemnego świecidła*, a mianowicie, że przeczesując pola kolejnych dyscyplin, Wat w gruncie rzeczy szuka przede wszystkim impulsów, analogii, inspiracji, kluczy, które

17 J. Rancière *The Aesthetic Dimension: Aesthetics, Politics, Knowledge*, „Critical Inquiry” 2009 No. 1, s. 19.

18 Zob. A. Wat *Świat na haku i pod kluczem. Eseje*, red. K. Rutkowski, Czytelnik, Warszawa 1991.

będą mogły przybliżyć go do rozwiązywania zagadki będącej zagadką działania stalinowskiego reżimu (ale przecież i zagadką życia Wata).

Stąd gdy Wat czyta o bakteriach i pasożytach w świecie skorupiaków w *Le vieillissement du monde vivant* Henriego Decugisa, odnotowuje w sąsiedztwie cytatów ze źródeł naukowych: „pasożyty partyjne // (stąd mocne nerwy stalinistów i maruderów) // (stan pasożytnictwa wywołuje jak w świecie zwierzęcym atrofię wrażliwości i nerwowego systemu)” (s. 388), „gigantomania stalinowska = akromegalia, wynikająca ze złej przemiany materii i stanowiąca degradację gatunku” (s. 386) czy zauważa, że „cały aparat polityczny jest pasożytniczy” (s. 389). Kiedy czyta o pluskwach w książce Williama Wheelera *Social Life among the Insects*, buduje analogię: „Exrewolucjoniści // którzy stali się oportunistami / parazytyzm / w związku z poetami / ich lot poetycki – ma jeszcze czasem celność / z jaką pluskwy spadają z sufitu” (s. 390). Rozwijając kolejne metafory pod hasłem „Stalin i Tarantula” (s. 663) czy, przenosząc uwagę na zjawiska fizyczne, pisze: „dzieła literackie posiadają własne prawo refrakcji (jak woda)” (s. 401). Z kolei czytając liczne książki z zakresu medycyny, zgłębiając przede wszystkim zagadnienia neurologiczne i szukając odpowiedzi na pytania związane z własną chorobą, notuje: „zanalizować medycznie człowieka sowieckiego epoki Stalina – stąd medycyna reakcji [?] warunkowych, niestety generalna, stąd trudność porozumienia między medycyną sowiecką a zachodnią” (s. 434); a eksplorując kwestię możliwych matematyk, pisze: „Doświadczenie nie jest dla matematyka kryterium Prawdy (Marksieści tak samo)” (s. 655).

To jednak tylko kilka przykładów tego rodzaju ponaddiscyplinarnych wycieczek na najbardziej odległe terytoria, jednak już bez uwzględnienia nauk społecznych i humanistycznych, w obrębie których Wat nie buduje właściwie żadnych podziałów, łącząc refleksje natury antropologicznej, etnologicznej, ekonomicznej, socjologicznej, politycznej z filozofią, literaturoznawstwem, wiedzą o sztuce (nadając swoim rozpoznaniem zresztą niejednokrotnie zarazem artystyczny wyraz). Co najważniejsze, fragmenty te dają jednak obraz permanentnej niezgody Wata na zawłaszczanie przedmiotów wiedzy przez ściśle określone dyscypliny i ciągle stawianie pytania: jak wymknąć się dyscyplinie dyscyplin, jak uciec reżimom wiedzy-władzy.

Metoda naukowa, jaką wybiera pisarz, unicestwia podziały wiedzy, ucisza spory o badawczą kompetencję i legitymizację. Jako na wskroś „interdiscyplinarna”, jest jednak zarazem czymś znacznie więcej. Wat daje wyraźnie do zrozumienia, że chce opuścić pozycje wyabstrahowanego podmiotu wiedzy, „zanieczyścić” pozornie autonomiczne warunki dla procesu poznawczego.

Otwiera się na to, co inne, w sposób radykalny, tworząc tym samym z pola naukowych poszukiwań przestrzeń twórczego potencjału. Najważniejszym gestem staje się jednak nieustanna konfrontacja z „obcym językiem”, językiem tego, co inne, językiem innego, która to konfrontacja, zdaniem Wata, nie może opierać się na translacji (o czym powyżej), ale zmusza podmiot do zmiany własnego języka i pomyślenia go nie w kategoriach własności i panowania czy władzy (charakterystycznej dla podmiotów wiedzy budujących reżimy eksperckie), ale raczej jako dobra wspólnego.

Jest jednak coś jeszcze. To osobliwe gromadzenie wiedzy i włączanie jej w dziwną (najzupełniej ponaddyscyplinarną) cyrkulację nierozzerwalnie wiąże się także z indywidualnym doświadczeniem Wata, na którego życiu stalinizm odcisnął nieusuwalne piętno, i próbą zrozumienia tego doświadczenia. Można zaryzykować twierdzenie, że ten własny interes, który niewątpliwie kieruje Watem w większym nawet stopniu niż pasja poznawcza, w wyjątkowy sposób zmienia jednak formę wiedzy, z której poszukiwań pisarz zdaje sprawę w *Notatnikach*. Otrzymujemy bowiem wiedzę nieuchronnie upodmiotowioną, uhistorycznioną, upolitycznioną, przefiltrowaną przez indywidualne i wspólnotowe doświadczenie, które to właśnie stwarza ramy dla zaskakujących konfrontacji dyskursów najbardziej odległych dziedzin. Otrzymujemy właściwie bardzo precyzyjny obraz zsubiektywizowanego procesu poznawczego, w którym pozornie obiektywne naukowe fakty w jednorazowej i niepowtarzalnej, historycznie i biograficznie zdeterminowanej sytuacji łączą się z tym, co jednostkowe.

Być może dobrym pojęciem dla oddania specyfiki tej dziwnej konfrontacji byłoby pojęcie gościnności. W inspirowanym derridiańską wizją gościnności wykładzie Szymon Wróbel stwierdza:

Gościnność, jeśli istnieje, jest doświadczeniem, które nie tylko zjawia się niczym zjawą poza rzeczą, poza przedmiotem, poza każdym uobecnionym bytem i odwołuje się do czynu i intencji pozbawionej jasnej podstawy i wykładni, lecz 'jest' także doświadczeniem, zmierzającym poza wiedzę, podążającym tam, gdzie nic nie wiem lub gdzie wiem, że nic nie wiem o przyjaźni i gościnności. Logika gościnności i przyjaźni, w rezultacie, dekonstruuje pozycję podmiotu wiedzy i wyczekuje wiedzy upodmiotowionej, tj. wiedzy, która obdarzona jest mocą upodmiotowienia.¹⁹

19 S. Wróbel *Jacques Derrida: Uwodzenie w imię braterstwa*, w: tegoż: *Ćwiczenia z przyjaźni*, Universitas, Kraków 2012, s. 50.

Notatniki, zapewne bez intencji autora, dają taki właśnie obraz gościnności, w której gości się innego, w której ulegają dezorganizacji podziały wiedzy, niwelują się dyskursywne cięcia, cudze słowo bezkolizyjnie łączy się z własnym, a różnojęzyczność nie jest problemem wymagającym translacyjnej redukcji inności.

Poszatkowanie ponaddiscyplinarne ze swej natury doświadczenia podmiotu na przedmioty różnych dyscyplin nieuchronnie zawiesza je w próżni, alienuje i wiąże się z całkowitym odpodmiotowieniem wiedzy, a w konsekwencji także z jej odpolitycznieniem. Temu właśnie przede wszystkim zdaje się przeciwdziałać „niezdyscyplinowane” myślenie Wata, który nie ma wątpliwości, że nieskończenie wielowymiarowe, osobiste i wspólnotowe doświadczenie o charakterze politycznym (tu zwłaszcza działania reżimu stalinowskiego) wymaga wciąż od nowa podejmowanych prób rozumienia, które będą inicjowane impulsami płynącymi z przeróżnych obszarów wiedzy.

Notatniki zdecydowanie zapraszają do analizy naukowej działalności Aleksandra Wata, o której w zasadzie do tej pory napisano bardzo niewiele, a to badawcze wcielenie pisarza przynosi nie tylko dopełnienie obrazu mnogości ról, jakie przyjmował, ale przede wszystkim pozwala wyciągnąć nieoczekiwane wnioski dotyczące samego charakteru dyscyplinarnych podziałów wiedzy, ponaddiscyplinarnych możliwości oraz obrazu wiedzy upodmiotowionej, która nie powstaje w próżni, mając ścisły związek z indywidualnym doświadczeniem podmiotu. „Portret” podmiotu poznania, jaki wyłania się z *Notatników*, to obraz, w którym na plan pierwszy wysuwa się stronniczość, podmiot ten angażując się i demonstrując swój brak dystansu porzuca roszczenia obiektywności oraz iluzoryczne pozycje dystansu i badawczej izolacji. W tak pojętym konstrukcie wiedzy ponad- czy interdyscyplinarnej kluczowe pozostaje kryterium podmiotowe.

Część zapisków z *Notatników* poświęconych problemom politycznym została rozwinięta lub włączona do tekstów Wata pomieszczonych w tomie *Świat na haku i pod kluczem. W Rapsodiach politycznych*, cyklu, nad którym Wat rozpoczął pracę w Berkeley w 1964 roku, pisał, próbując uchwycić to, w jaki sposób i z jakiej pozycji podejmuje refleksję:

Autor nie jest politykiem, to znaczy tym, który historię czyni. Ani historykiem, tzn. tym, który opisuje czyny historyczne. Jest poetą, a mówiąc to nie ma na myśli obojętnego zapewne faktu pisania wierszy, ale że w pewien specyficzny sposób przeżywa wszelkie przeżycia, więc także

dzianie się Historii, i że w pewien specyficzny sposób wiąże zjawiska, fakty i rzeczy oraz wyraża je specyficznie.²⁰

Także w prowadzonych przez siebie badaniach, sytuując się w roli poety, Wat kładzie nacisk na „specyficzny” charakter (przymiotnik pojawia się w tym krótkim cytacie aż trzy razy) przeżycia/postrzegania/doświadczenia, łączenia ze sobą zjawisk i wyrażania. Specyfika ta wiąże się ściśle z owym podmiotowym charakterem wiedzy, który w sposób szczególny ujawnia się w *Notatnikach*. Wat pokazuje utopijny charakter przekonania o wiedzy obiektywnej, która powstaje w warunkach autonomii i izolacji od społecznych, historycznych, politycznych, ekonomicznych wpływów. Każdy proces poznawczy jest właściwie dla Wata jak gdyby politycznym „zakładnikiem”. W ten sposób *Notatniki* stają się znakomitym obrazem odzierania wiedzy z politycznej neutralności, ustawiając się przeciwko idei obiektywności, eksperckości i profesjonalizmu zarazem. Wata nie interesuje bowiem wiedza akademicka, interesuje go wiedza, która **działa**, która wchodzi w konfrontację z terażniejszością, ale zarazem i z niej wynika, i ingeruje w indywidualne doświadczenie. A zatem zamiast mitu wiedzy obiektywnej Wat stawia przed naszymi oczami publiczną rolę wiedzy, która każdorazowo ma przyjąć na siebie funkcje krytyki społecznej i politycznej, łącząc teoretyczne wysiłki z praktyką społeczną. Widać wyraźnie, w jaki sposób w tej refleksji dochodzi do dezautonomizacji obszaru produkcji wiedzy. Wat zdecydowanie postrzega pole wiedzy jako poddane działaniu heteronomizujących sił, ale samo przekonanie o dezautonomizacji pola wiedzy ma bezpośredni związek z przekonaniem Wata także o heteronomizacji pola sztuki. Właściwie każdy z podejmowanych tu przez pisarza teoretycznych problemów jest poddawany oglądowi w perspektywie jego społecznych i politycznych uwarunkowań, stając się częścią rozwijanej przez niego swoistej teorii polityki, którą próbuje uchwycić w perspektywie historycznej zmienności.

Analizując w podobny sposób badawczą działalność Aleksandra Wata, której faktycznie bardzo szczegółowy obraz dają *Notatniki*, dostrzegamy wyjątkową zbieżność między praktykowaną przez pisarza nieustanną konfrontacją pól polityki, wiedzy i sztuki z teorią estetyki jako polityki rozwijaną przez Jacques’a Rancière’a. Choć wydaje się, że interpretacja całej twórczości przez pryzmat refleksji autora *Dzielenia postrzegalnego* przyniosłaby znakomite efekty, to jednak właśnie *Notatniki* współbrzmia z nią w sposób szczególny,

20 A. Wat *Świat na haku i pod kluczem*, s. 275.

przede wszystkim ze względu na wskazane powyżej właściwości rozwijanego w nich dyskursu, będącego *implicite* krytyką władzy eksperckiej i dyscyplinarnych podziałów, które nieuchronnie prowadzą do konstruowania wiedzy odpodmiotowionej, odpolitycznionej, ahistorycznej. Wat przeciwstawia im ową **specyficzną**, bo artystyczną, formę doświadczania, wiązania faktów, interpretowania i wyrażania, nie zaznaczając linii demarkacyjnych między wiedzą, polityką i sztuką, które widzi w podobnej perspektywie, jako przenikające i redefiniujące się wzajemnie.

W tym sensie szczególnie ważnym, stosowanym przez Rancière'a pojęciem, którego interpretację filozof rozwija w książce *Imiona historii*, poświęconej historykom szkoły *Annales*, stają się „poetyki wiedzy”²¹. „Poetyka wiedzy” będzie dla Rancière'a zestawem procedur o charakterze literackim, przy wykorzystaniu których poszczególne dyscyplinarne dyskursy próbują odróżnić się od literatury, dokonując owego odgrodzenia dzięki porzuceniu własnej fascynacji fikcją. „Poetyka wiedzy” kryje w sobie więc zarazem i krytyczny, i równościowy potencjał, który pokazuje różne dyscypliny przez pryzmat podobnych dyspozycji do wytwarzania przedmiotów, argumentów, przedstawień, opisów, metafor, analogii, teorii, sytuujących się w uniwersum wspólnego języka i wspólnych właściwości symbolizacji. Wat zdaje się myśleć o tym podobnie, nie zadając jedynie pytań o poznawczą czy polityczną funkcję sztuki (literatury zaś w szczególności), ale widzi związki między wiedzą, estetyką i polityką jako przebiegające na o wiele głębszym poziomie. Nawet powyższy, bardzo skrótowy i pobieżny przegląd tego, w jaki sposób Wat „obchodzi się” z tekstami naukowymi, przejmując ich języki, metaforykę, wyodrębniając tropy i figury, by uczynić je częścią własnej refleksji, w której to, co polityczne i to, co artystyczne istnieje nierozłącznie, dowodzi jak blisko Wat sytuuje się wobec Rancière’owskiej poetyki wiedzy i wizji estetyki jako polityki, do której filozof dołącza również obszar reżimów wiedzy. Tu jednak rola, jaką odgrywa literatura, zarówno dla Wata, jak i dla Rancière’a jest szczególna – to właśnie ona bowiem „otwiera granice pomiędzy dyskursami”²², granice, które nie mogą zostać przełamane inaczej niż w języku.

Pryzmat estetyki jako polityki i poetyki wiedzy pozwala Rancière’owi zbudować zupełnie inną, specyficzną teorię interdyscyplinarności, która jest czymś więcej niż tylko przestrzenią zapożyczeń, komparatystyki,

21 Tamże, s. 11.

22 Jacques Rancière *and Indisciplinarity*, transl. G. Elliott, „Art. And Research. A Journal of Ideas, Contexts and Methods” 2008 No. 2.

przekraczania granic, zapuszczania się na obce terytoria czy eksplorowaniem przedmiotów za pośrednictwem „obcych” narzędzi i teorii. Poetyka wiedzy uderza bowiem w same warunki istnienia dyscyplin, pokazując je w perspektywie nie ekskluzywnej, lecz relacyjnej, dla której to mediacji literatura – w najszerszym sensie – odgrywa rolę kluczową.

Stąd Rancière nie będzie mówił ani o interdyscyplinarności, ani transdyscyplinarności, które jego zdaniem, zarówno jako terminy, jak i procedury badawcze mimo wszystko konserwują dyscyplinarne podziały i eksperckie wykluczenia. Będzie natomiast mówił o **in-dyscyplinarności**, której celem jest ciągłe zadawanie pytania o sam podział terytorium wiedzy, ustawiając się przeciwko profesjonalizacji, dopuszczając do konstruowania wiedzy różne podmioty oraz przede wszystkim legitymizując różne, także artystyczne, formy wiedzy, które z aseptycznej przestrzeni naukowej obiektywności przenoszą wiedzę w sferę społecznego, upodmiotowionego oddziaływania. Zarówno dla Aleksandra Wata, jak i dla francuskiego filozofa faktycznym problemem nie będą bowiem granice między dyscyplinami – te bowiem od początku do końca jawią im się jako sztuczne i zbędne konstrukty – ale kluczowy dla nich stanie się problem znoszenia granic między tym, co naukowe i społeczne, estetyczne i polityczne, stwarzając warunki dla zaistnienia wiedzy upodmiotowionej, która artykułowana na różne sposoby, swoje szczególne miejsce znajduje w literaturze.

Wiedza ucieleśniona

Zdeponowany w *Notatnikach* obraz wiedzy upodmiotowionej byłby jednak najzupełniej niekompletny, gdyby pominąć jego materialny wymiar. Medialny aspekt istnienia i działania tekstu w całej twórczości Aleksandra Wata przyjmuje rolę szczególną, zwracając naszą uwagę na kwestię materialności i medialnego charakteru literatury. Dziadek i Zieliński koncentrują się przy okazji tego zagadnienia m.in. na związkach rytmu i ciała oraz wspomnianej już powyżej „spiralnej nielinearności zapisu”, która miałaby być dla twórczości Wata figurą wyjątkowo ważną, nie tylko dotyczącą samej formy zapisu, ale przede wszystkim stanowiącą swoistą figurę myślenia. Co ciekawe, materialność literatury zyskuje jednak zupełnie inny charakter, kiedy spojrzymy np. na *Mój wiek*, nagrywane na taśmę rozmowy z Miłoszem i przepisywane później nawet nie przez samego pisarza, lecz przez Olę Watową, czy kiedy weźmiemy pod uwagę – zapewne najbardziej frapujący przykład – *Naszepty magnetofonowe*, nagrywane przez Wata w chwilach największego napięcia

objawów chorobowych, kiedy nie mógł już pisać. Materialny i medialny charakter tych tekstów wydaje się bardzo ważny, nie tylko dlatego, że mamy tu do czynienia z właściwymi oralności cechami wypowiedzi, nie tylko ze względu na mnożące się zapośredniczenia i zasłony, również nie tylko dlatego, że granice tekstów stają się tu płynne, a forma ma charakter „chwijny”, ale raczej dlatego, że jako osobliwa literatura bez pisma powstają nie za pośrednictwem jego medium, które zawsze staje się swoistą protezą, ale w bezpośrednim związku z głosem, oddechem, rytmem, pulsem i samym ciałem podmiotu/autora.

Zarówno Dziadek, jak i Zieliński w swoich tekstach otwierających i zamykających wydanie *Notatników* zwracają uwagę na somatyczny wymiar spotkania z rękopisami, który oczywiście zawsze jest istotny w pracach archiwalnych, ale jednak w przypadku twórczości Wata to doświadczenie przybiera postać wyjątkową. „Charakter pisma poety jest niejednorodny, w poszczególnych notatnikach mocno zróżnicowany, tzn. miejscami jest ono czytelne, gdzie indziej zaś niemal niemożliwe do odszyfrowania. W niektórych wypadkach można przypuszczać, że wynikało to ze stanu zdrowia pisarza i z często pogarszającego się gwałtownie samopoczucia; zmiany te mogą mieć również związek z zażywaniem przez Wata środkami farmakologicznymi, ponieważ rozpoczęty czytelnym pismem tekst zaczyna nagle się rozmazywać, pękać syntaktycznie i semantycznie (urywana składnia, liczne skreślenia, poprawki i dopiski na marginesach). Ta sprawa wiąże się ściśle z somatycznym wymiarem archiwum” (s. 9) – pisze we wstępie Adam Dziadek.

Otwierający się w badaniach archiwalnych materialny wymiar tekstu literackiego i samego języka jest wyjątkowo bliski twórczemu doświadczeniu Aleksandra Wata, który w *Dzienniku bez samogłosek* zanotował słowa będące ważnym kontekstem dla wszystkiego, co zawarte w *Notatnikach*: „Kiedy wymagam od moich przyjaciół zrozumienia dla moich cierpień [...] domagam się, żeby sobie wyobrazili, choćby z nerwowego, bolesnego charakteru pisma, że mój ołówek cierpi”²³. Metafora „cierpiącego ołówka” materializuje język, czyniąc z niego swoisty rezonator afektów, cielesnych doznań – nie narzędzie, wyabstrahowane z porządku ciała, nie medium, jedynie pośredniczące, nie sztuczną protezę, lecz złączony z ciałem organ, poddający się falowaniu podług dyktatu afektów. W widzianej przez Wata przestrzeni języka istnieje więc nie tylko „mowa ciała”, ale i swoiste „pismo ciała”, które deponuje wyjątkowy

23 A. Wat *Dziennik bez samogłosek. Pisma zebrane*, t. 3, red. K. Pietrych, P. Pietrych, Czytelnik, Warszawa 2001, s. 242.

ładunek afektywny, umożliwiając komunikację tego dziwnego naddatku niemożliwego do wysłowienia, wymykającego się reżimowi rozumu i poznania, a już na pewno pozostającego poza polem władzy systemu symbolicznego. Ten afektywny naddatek w oczywisty sposób zostaje utracony w druku.

Co jednak zaskakujące, to nie w przestrzeni sensu otwiera się dla Wata miejsce dla empatii, która buduje specyficzną wspólnotę, ale właśnie poza znaczeniem („Kiedy wymagam od moich przyjaciół zrozumienia dla moich cierpień...”), ponieważ wszelkie próby wyrażania zdają się kalekie wobec doświadczenia. Pozostaje więc materialność pisma, będąca dla autora *Skóry i śmierci* najważniejszym łącznikiem z materią ciała, którego stale chce się pozbyć. Ta perspektywa nadaje zupełnie innego znaczenia manii pisania, obsesyjnego prowadzenia zapisków, notatek, dzienników, kalendarzy (bo w archiwum pisarza w Beinecke Library prócz notatników, których edycję właśnie otrzymaliśmy, znajdziemy jeszcze i liczne mniejsze kalendarzyki kieszonkowe czy luźne notatki z podobnego okresu). Niezaprzeczalnie jednym z tematów twórczości Wata z lat 50. i 60. będzie obsesyjne pragnienie pozbycia się ciała, a bardziej precyzyjnie, wymiany ciała na znaki, która miałaby okazać się rzucanym przez literaturę ciała „kołem ratunkowym”. Wat nieustannie fantazjuje o tym, by ciało faktycznie mogło „wdać się we znaki”, albo odwrotnie, by język mógł „dać ujście” ciału, w pewien sposób upłynnić, wywłaszczyć, znosząc to niezbywalne prawo własności ciała i jego tragicznych doświadczeń. Wszystkie próby zainicjowania wymiany kończą się jednak fiaskiem, ale to wcale nie oznacza, że nie należy podejmować ich od nowa. Stąd więc być może ta wyjątkowa mania pisania widoczna w dzienniku, notatnikach, kalendarzach, stąd być może konstatacja o empatycznej szansie, jaką stwarza materialny wymiar pisma i sytuująca się poza racjonalnością, metafora „cierpiącego ołówka”.

Jeśli rzeczywistość w zapiskach Wata, z jaką stykamy się na ośmiuset stronach, jest prawdziwym „tekstowym światem”, w którym śledzimy, jak ponaddiscyplinarny umysł pisarza podróżuje „między (cudzymi) słowami”, wędruje po śladach mnóstwa tekstów, formułując załączki własnych antropologicznych, filozoficznych, historycznych czy literackich rozpoznań, nieoczekiwanie *Ostatni zeszyt* radykalnie zrywa „tekstową” zasłonę rzeczywistości, pozostawiając ją w strzępach. Bo rzeczywiście perspektywa odbioru zmienia się, kiedy docieramy do *Ostatniego zeszytu*, opatrzonego na okładce notą Oli Watoowej „Nie otwierać i nie udostępniać nikomu przed 1-ym styczniem 1999”. Notatki prowadzone są od maja do lipca 1967 roku, jako zapis ostatnich tygodni życia pisarza. *Ostatni zeszyt* jest zarazem pożegnaniem i bilansem, próbą

wyrównania rachunków i testamentem, dramatycznym usprawiedliwieniem ostatniej decyzji i radykalną przestrożą, by „nie ratować”, które to słowa odbijają się echem na kolejnych stronach notatek. *Ostatni zeszyt* to bez wątpienia najbardziej wstrząsające odkrycie, z jakim mogli zetknąć się badacze do tej pory pracujący w archiwum w Beinecke Library. Rozpisany na kilkadziesiąt stron notatnika pożegnalny list, którym rządzi powtórzenia obsesyjnie powracających wątków (lęk o rodzinę, finansowe troski, zapis cierpienia, metafory zasypiania i „dobrej nocy”) nieoczekiwanie wytrąca z ręki badawcze narzędzia, „odbierając mowę” i sprawiając, że „zapomina się (naukowego) języka”. *Ostatni zeszyt* w trudny do wyjaśnienia, ale z pewnością znaczący sposób przekształca aurę, która (zwłaszcza dzięki licznym skanom oryginalnych rękopisów) unosi się nad *Notatnikami*, niejako retrospektywnie zmieniając czytelnicze doświadczenie.

Lektura *Notatników* Wata (a zwłaszcza jej finał) z całą pewnością stawia przed oczami czytelnika problem etyki archiwum i pojęcia związanej z nim odpowiedzialności, być może w sposób podobny, w jaki ujął tę kwestię Jacques Derrida w *Gorączce archiwum*, które zdaniem filozofa nie jest sprawą przeszłości, lecz raczej kwestią odpowiedzialności za przyszłość, ale o tym, co faktycznie miałyby to oznaczać, dowiemy się dopiero jutro²⁴. Nie ma jednak wątpliwości, że w edycji *Notatników* Wata archiwum spełnia swoje obietnice, włączając czytelnika w osobliwą polifonię cudzych słów, które opowiadają – słabo do tej pory słyszalną – historię niezdiscyplinowanego rozumu.

24 Jak czytamy w eseju Derridy: „To nie problem idei dotyczącej przeszłości [...]. To problem przyszłości, przyszłości jako takiej, kwestia odpowiedzi, obietnicy i odpowiedzialności za jutro. Archiwum: jeśli chcemy poznać znaczenie tego słowa, możemy to osiągnąć jedynie w przyszłości, w tym, co nadchodzi”. J. Derrida *Gorączka archiwum...*, s. 55-56.

Abstract

Marta Baron-Milian

UNIVERSITY OF SILESIA (KATOWICE)

The History of an Undisciplined Mind: Aleksander Wat's Notatniki [Notebooks]

Baron-Milian reads the phenomenon of Aleksander Wat's *Notatniki* [Notebooks] through a variety of lenses, including the theory of the archive, textual genetics and somatic criticism. Key considerations touch on the particular epistemology of writing and the interdisciplinary project of accumulating and organizing knowledge that emerge from the writer's notes, blurring the boundaries between what is scientific and social, aesthetic and political. These practices are essential for the emergence of a subjective knowledge that is articulated in a variety of ways and finds its particular place in literature.

Keywords

Aleksander Wat, Notebooks, *Notatniki*, archive, interdisciplinarity, genetic criticism, somatic criticism